

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.
/ przez Szefa Wydz. Wyw./

Zagadnienie roli jaką Rosja Sow. będzie odgrywała w powojennej konstrukcji świata wysuwa coraz wyraźniej na pierwszy plan. Opinie na ten temat mają rzadko spotykaną rozpiętość; od ufniej wiary w spokojną, rzeczową współpracę wielkiej trójki w okresie powojennym aż po pewność, że bez obalenia Rosji Sow. nie będzie można marzyć o pokoju.

Nastawienie różnych kół politycznych do Rosji Sow. zaś waha się pomiędzy podziwem i uznaniem dla jej wkładu do wojny, a krańcowo odczuwaną nieufnością i nienawiścią.

Raport obecny jest próbą naswietlenia tego problemu tak, jak wygląda on z U.S.A. Przy czytaniu go należy uwzględnić następujące raporty wysłane poprzednio do Centrali:

- 9.VII.44. American Labour Party
- 5.VII.44. Dziękowność PAC /Dies:/
- 20.VII.44. Organizacja placówek komunistycznych w USA.
- 4.VIII.44. Charakterystyka partji kom.
- 8.VIII.44. Ostatni Kongres partji kom. i założenie CPA
- 18.VIII.44. Wpływy kom. na kampanię wyborczą USA.

Na pierwszy plan wysuwa się z miejsca zupełna niepewność - co do podstaw polityki sowieckiej, co do jej racji stanu i zamierzeń na przyszłość. W przeciwieństwie do brytyjskiej i amerykańskiej racji stanu, sowiecka nie została nigdy sprecyzowana, poza - oczywiście szeregami bardzo ogólnikowych twierdzeń. Ten brak sprecyzowania sow. racji stanu odbija się bardzo poważnie na kwestji wzajemnego zaufania, - ściślej mówiąc - zaufania Wk. Brytanji i USA do Rosji Sow. Jak długo bowiem trwa wojna i jak długo wspólną racją stanu i wspólnym celem wielkiej trójki jest zwycięstwo, tak długo współpraca jest możliwa w ramach ogólnych i wspólnych celów wojny. W chwili obecnej jednak gdy zwycięstwo nad Niemcami jest już tylko kwestją czasu, poszczególne cele wojny wyrażające się w egoizmach poszczególnych racji stanu nabierają coraz bardziej na sile, wprowadzając pogrzebiający się rozdziewiek między Aljantami.

Niepewność co do istoty i celów sowieckiej racji stanu pogłębia jest wydatnie przez obawy przed ewent. wstrząsami socjalnymi w USA czy Wk. Brytanji, refleksami koncepcji moskiewskich. Oficjalne rozwiązania komintermu nie pociągają za sobą zniknięcia partji komunistycznych w państwach demokratycznych, narodowościowych czy innych. Co więcej, mimo tego rzekomego zniknięcia organizacyjnego i politycznego kierownictwa III-ej międzynarodówki, stwierdzić można wszędzie nie tylko wzrastającą aktywność komunistyczną, ale i - co nie jest bez wyrazu - ideologiczne i taktyczne podporządkowanie się tych ruchów Moskwie. Oto dalsze podstawy dla obaw.

Następnym elementem uniemożliwiającym współpracę z Rosją Sow. na podstawie pełnego zaufania jest stosowana przez nią polityka faktów dokonanych, polityka jedno-stronnych decyzji i posunięć, z których niektóre są dla Wk. Brytanji /:obecnie:/ i dla USA /:w słabszym stopniu

jeśli chodzi o dzień dzisiejszy: / niezmiernie bolesne.

Mimo wszystko, ze strony anglo-saskiej czynione są wszystkie wysiłki aby dobrać do zwycięskiego końca. Myśl jednak, że moment zwycięstwa stanie się początkiem nowego starcia - narasta niewątpliwie.

Weźmy dla przykładu starcie pomiędzy brytyjską racją stamą a faktami dokonany, za którymi stoi Rosja Sow.

Finlandja, najbardziej harmonijna demokracja świata, która nie z własnej woli walczyła po stronie "Osi", - znalazła się obecnie całkowicie w sferze nie tylko wpływów ale i decyzji Moskwy. Helsinki "sprawują rządy" pod wylotami luf armatnich sow. Na rozkaz Misji Sow., wyaresztowuje się pierwsze partje "przestępców wojennych". Petsamo - wolny od lodów port na Oceanie Lodowatym zostaje inkorporowany do ZSSR. Jedyna granica bezpieczeństwa na Przesmyku Karelskim przestaje istnieć pod pretekstem bezpieczeństwa Leningradu. Partja komunistyczna za zgodą rządu fińskiego odżyła i rozpoczęła działalność w parlamencie i w terenie. Lada moment wypłynąć powinno na widownię nazwisko Kuusinen'a, premiera nominacja moskiewskiego, członka komintermu.

Prawa eksploatacji żelaza i niklu w Laponji zostały przez Rosję Sow. odkupione. Odszkodowania w materiale za szkody wojenne, uniemożliwiają Finlandji w ciągu najbliższych lat powrót do względnie normalnego nawet życia.

W sumie: Finlandja została całkowicie uzależniona od Moskwy.

Norwegja, na razie tylko w swej laponjskiej części /:Kirkenes:/ została "uwolniona" przez sowieckiego żołnierza. Byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby Moskwa w wykorzystaniu swej doskonałej pozycji, nie chciała w bliższej czy dalszej przyszłości - zrealizować dawnych marzeń carskich, t.j. wzięcia pod opiekę wolnego wyjścia na morze przez port Narvik. Port ten zaś zbudowany został swego czasu specjalnie dla zaspakajania potrzeb wywozowych wysoko wartościowej rudy szwedzkiej z okręgów na północ od Boden. Wniosek prosty, że port ten posiada znaczenie jako wolne wyjście na morze tylko w wypadku dysponowania w ten czy inny sposób linią kolejową Boden-Narvik. Myśląc zaś o szwedzkim północnym zagłębiu kopalnianym nie należy zapominać że od dawna było ono poważnie skomunizowane.

Estonja, Łotwa, Litwa - trzy niewątpliwe demokracje nadbałtyckie, po "plebiscytach" przeprowadzonych znanymi dobrze metodami, stały się trzema dalszymi republikami Związku Sow., wbrew swej woli.

Wschodnia część Prus Wschodnich z Królewcem - mają być inkorporowane do Litwy Sow.

Odnosnie Kanału Kilońskiego - pojawiły się dopiero pierwsze nieoficjalne głosy w prasie sow., żądające umiędzynarodowienia go.

Nie poruszono jeszcze sprawy Wysp Alandzkich i myślę, że nie będzie ona poruszona do czasu gdy armie sowieckie "uwolnią" północną Norwegję i gdy rozpoczną się z Norwegją przetargi na temat swobodnego używania portu Narvik przez ZSSR., a z Norwegję i Szwecję - negocjacje o używalność linii kolejowej Boden - Narvik. Później "wybuchnie faszyzm" w Szwecji, wyspy zaś Alandzkie, klucz Bałtyku, staną się koniecznym warunkiem strategicznego bezpieczeństwa Rosji /:formułka zresztą może być całkiem inna, nie chodzi bowiem o formułę a o wyspy:/

Jak by nie było, w świetle dotychczas dokonanych faktów i części ujawnionych przez Rosję Sow. zamiarów, Morze Bałtyckie ma się stać w przyszłości Mare Sovieticum.

Problemy polski jest nam nadto dobrze znany abym go tutaj poruszał. Chciałbym jednak podkreślić, że tak czy inaczej, niezależnie od zagadnień terytorialnych, rekompensat, "przyjaznego rządu" i t.p., niewątpliwą wola i dążeniem Moskwy jest przeorientowanie Polski z Zachodu na Wschód, dobitniej mówiąc uzależnienie jej w tej czy innej formie od Kremla.

Sytuacja Czechosłowacji nie jest też całkowicie wyraźna mimo bicia pokonów przez p. Benesza. Traktat traktatem, niedawno jednak TASS dał drobną wziankę po wkroczeniu armii czerwonej na Słowację, że "lud słowacki będzie się masiał w przyszłości sam wypowiedzieć co do dalszej formy swego istnienia". Przyszłość wykaza czy wola ludu słowackiego wyrazi się pod opieką NKWD w podobny sposób jak wola Litwinów, Łotyszów, i Estończyków.

Rumunia - w stanie chaosu. Bessarabia inkorporowana do ZSRR. Wzmacnianie niesprecyzowane części Transylwanii - o ile armia rumuńska weźmie wydatny udział po stronie sow. w walce z Węgrami. Odszkodowania wojenne na rzecz Rosji Sow. oddają Rumunję gospodarzo w ręce Moskwy. Przeprowadza się czystkę z elementów faszystowskich, na podstawie dekretu Króla Michała, rękami rumuńskimi. Król Karol jednak, po długich a serdecznych rozmowach z Ambasadorem Sow. w Meksyku, Umieślnik wyjechał już na Bl. Wschód. Nie wiadomo dokładnie o co chodzi, może to być jednak n.p. szachowaniem Króla, Królem dla wytworzenia stanu licytacji konkurencyjnej w imię zasady, że interesa osobiste nie mają nie wspólnego z interesami dynastycznymi, te ostatnie zaś z rumuńską racją stanu. Niemniej Izwjestja oskarża rząd rum. o świadome wyłamywanie się z przyjętych zobowiązań i o dalszą współpracę z faszyzmem.

Bułgaria - w stanie chaosu. W chwili gdy do Kairu wyjeżdżała delegacja bułgarska dla przyjęcia "bezwartunkowego poddania" od Anglo-Sasów, niespodziewanie i bez uprzedniego uprzedzenia o tem Aliantów, Rosja Sow. wypowiedziała jej wojnę i okupowała ją. Drobnym incydentem wyrzucenia z Sofji 15-tu oficerów ang. i ameryk., przez wojskowe władze okupacyjne sowieckie został zakatany, - jednostronne poenięcie Moskwy, mianowicie super - błyskawiczne zdobycie Bułgarii zakatane jest trudniej.

Nagle też odżyła sprawa "wolnej macedonji" i ukazała się na widowni bałkańskiej armia Wolnej Macedonji, przyjmując jako symboliczny znak wolności czerwoną gwiazdę na czapkach. Równocześnie poczęły się platać pogłoski o istniejących jakoby projektach wcielenia Macedonji do Federacji Jugosłowiańskiej.

Jugosławia zaś weszła w znak Tita. Czerwony ten marszałek potrafił przekonać pżka Churchill'a /syna/, że jest wyłącznie patriotą jugosłowiańskim, nie mającym nic wspólnego z Moskwą, Stalinem i komunizmem. Syn w dobrej wierze raportował osobiście ojcu. Ojciec, już w charakterze Premiera brytyjskiego - laszował kompletnie Michajkowicza i poparł Tito. Króla zaś na wszelki wypadek wysłał na miodowe miesiące do Egiptu. Tito zapracował się ostro do pracy. Był we Włoszech, obecnie śladami subażiczą pojechał do Moskwy, przyjaźnie przyjął do swej armji syna i córke Michajkowicza, którzy opuścili ojca "dla ratowania honoru nazwiska, skalanego przez jego zdradzieckie poczynania" i szeroko ten fakt rozpropagował, odmówił też przyjęcia pomocy UNRRA - chyba że dystrybucja tej pomocy zakatwana będzie jego rękami. Ponadto zgłosił pretensje do Tryestu.

Grecja znajduje się w stanie chaosu. Walka o charakterze makej wojny domowej już się rozpoczęła. Głód, bieda, potworna inflacja,

brak środków sanitarnych powiększają zamęt. Brytyjczycy zaimprovizowali inwazję polityczną i patroli ich stąpały nawet w Salonikaen, nie można jednak powiedzieć by sytuację wewnętrzną opanowali w jakimkolwiek stopniu. Wprawdzie żołnierz sowiecki nie przekroczył granicy bułgarsko-greckiej, wprawdzie Churchill uzgodnił podobno ostatnio w Moskwie ze Stalinem że Grecja wchodzi w brytyjską sferę wpływów /: za wejście Rumunii, Bułgarii i Węgier w sowiecką sferę wpływów;/, niemniej jednak "armia wojennej Macedonii" jest dla Brytyjczyków zjawiskiem conajmniej niepokojącym.

O Italji wiele możnaby było pisać ale mało powiedzieć. Całość jednak nie wygląda ponętnie. Angot i UNRRA zdecydowanie nie zdają egzaminu. Importowana tam demokracja i importowani demokraci ze Sforzą na czele też nie zdają egzaminu. Sforza wraca do USA; rząd włoski o typie kalejdoskopu międzypartyjnego nie może operować sytuacji wewn., ani politycznie ani gospodarczo. Zamiast chleba otrzymuje ludność możliwość wyzycia się w procesach i wyrokach i we wspominkach o Matteottim.

Książę następcą tronu przerabia się na postępowca i twierdzi, że Italja musi iść na lewo - z prądem epoki. W Neapolu, w Rzymie, w ośrodkach przemysłowych ujawniły się zespoły komunistyczne i początki funkcjonowanie. Koniec Trojanskim w Italji mieli się stać katolicy-komuniści; sprzeciw Watykanu nie pozwolił na zrealizowanie koncepcji. Uznanie Włoch jako peknego Aljanta nie wiele zmieniło całość obrazu.

Szwajcaria, Hiszpania i Portugalia - jak wynika z oświadczenia Moskwy przy okazji wysłania delegacji ros. na międzynarod. Konferencję lotniczą w Chicago, są oskarżone o reakcjonizm, faszyzm, wrogość nastawienie do Aljantów. Szwajcarii odmówiła Rosja Sow. nawiązania stosunków dypl.

Nad Hiszpanią wisi widno nowej wojny domowej. Pierwsze starcia już były. Hiszpańscy "Maquis" z francuskich Departamentów przy-pirenejskich przygotowują przewrót, popierani przez francuskie "Maquis" i zachęceni przez Moskwę, bombardują ostro osobę Franco i pozycje jego rządu. Tego samego Franco, dla którego tyle życzliwych szów miał p. Churchill, a tyle nieżyczliwych p. Stalin. Mówiąc o Hiszpanii zaś nie można nie myśleć o Gibraltarze.

Francja - wszakże też pod znak ciężkich zamieszek wewn., o ile nawet nie wojny domowej. Zerwanie stosunków przez komunistów z rządem de Gaull'a - będące sprzeciwem wobec dekretu o rozbrajaniu Milicji Ludowych i wcielaniu ich do armji franc., równa się prawie wypowiedzeniu wojny wewn. Sekretarz gen. franc. partji komunistycznej Thorez jest od 1939 r. w Moskwie, skazany prawomocnym wyrokiem sądów franc. na 3 lat więzienia za dezercję a w 1940 pozbawiony obywatelstwa franc. Obecnie Partja kom. Fr. wyznaczyła go na delegata do Agromedzenia Konsult., które rozpoczyna działalność 7.XI.b.r. i żąda jego powrotu.

De Gaulle'owi zabrakło sił na zakontestowanie żądania i zgodził się na powrót Thorez'a do Francji. Dla "wyzłatania" formalno prawnej sytuacji Thorez'a trzeba było wydać specjalny dekret. To że prestige'owo umieszczono go jako piątego na liście analogicznie amnestjonowanych nie jest wielką pociechą. Zamiast samego Thorez'a ma się z miejsc 1 i 4 -ch jego współpracowników.

Równocześnie z kóz komun. we Francji lansuje się wieści o istnieniu białych Maquis, złożonych z kollaboracjonistów, reakcjonistów i przestępców kryminalnych. Wprawdzie uznanie rządu de Gaull'a przesunęło odpowiedzialność za porządek i spokój wewn. w kraju z Aljantów, gen. Eisenhower'a i Angot'u na de Gaull'a - niemniej nie przesądziło w niczym merytorycznego problemu co i jakim sposobem.

Najciekawszym jednak jest odcinek niemiecki. Zwycięstwo nad Niemcami jest już tylko kwestją czasu. Poglądy jednak na temat co dalej są całkowicie różne. W USA i St. Brytanji zwalczają się ostro dwie tezy: a/ bezwarunkowego poddania i b/ kaganego pokoju.

W jednym i drugim wypadku nie zdecydowano jeszcze wogóle co przez te pojęcia należy rozumieć w sensie praktycznego wykonania planu. Pojawiają się tysiączne projekty, w których mówi się o podziale Niemiec, o wychowaniu nowych Niemiec, o zniszczeniu przemysłu, o kontroli obszarów przemysłowych, o wypaleniu doszczętnym systemu i idei nacjonal-socjalistycznych i t.p., i t.p. Decyzji jednak wiążących nie powzięto. Rosja Sow. zaś nie zabiera głosu w tej powszechnej dyskusji, zajęła jedynie stanowisko w kilku poważnych fragmentach. I tak 1/ walczy ona nie z Niemcami a z Nazizmem, 2/ utworzyła w Moskwie komitet Wolnych Niem. w składzie którego spotykamy nazwiska albo komunistów niem. z epoki po rewolucji listopadowej niem. 1918 r. albo zwolenników koncepcji Reichswachry w konieczności bliskiej współpracy z Rosją /bez względu na jej kolor:/ 3/ postanowiła wziąć odszkodowanie wojenne w maszynach i sprzęcie i odrobie swoje szkody wojenne rękami niemieckiego niewolnika; 4/ nie zamierza rozbrajać całkowicie Reichswachry, uważając to za pełny nonsens, 5/ zamierza natomiast zlikwidować przestępców wojennych; wymiarów tej "czystki" nie precyzując.

Ten, dość anegdotycznie zresztą podany skrót sytuacji na kontynencie Europy, zdąży jedynie do wykazania że:

1/ Od strony anglo-saskiej brak jest zupełnie jasno postawionego planu co do Europy. Całkowicie wysiłku bryt.-amerykańskiego sprowadza się do pojęcia zwycięstwa militarnego. Od strony politycznej ujawnia się obronna teza /silniej od strony bryt. niż ameryk./ podziału sfery wpływów i na ten koniec.

2/ Od strony sow. widac ;/via fakty dokonane dotychczas:

a/ dążenie do stworzenia na swej zachodniej granicy sieci drobno-ustrojów państwowych, całkowicie uzależnionych od Moskwy,

b/ dążenie do stworzenia w Niemczech warunków, które umożliwiłyby Rosji w przyszłości współpracę z nimi /oczywiście po dokonaniu reformy socjalnej /;

c/ dążenie do wyjścia na morza otwarte, ztem, że jezioro Bałtyckie znalazłoby się całkowicie w sferze opieki sow.,

d/ dążenie do zajęcia na Bałkanach i na wyściach na Morze Śródziemne pozycji wyjściowych na przyszłość,

e/ dążenie do osłabienia wszystkich innych organizmów Europejskich przez tarcia wewn., objętne jakiego rodzaju, i...

f/ dążenie do uzyskania w tych ustrojach sfery własnych wpływów, głównie przez penetrowanie komunistów a la front populaire - w organizacje i instytucje.

Rekapitulując - należałoby stwierdzić, że w tych warunkach, obraz wspólnego zwycięstwa zaciemnia się coraz bardziej, wykazując kapitalne już przeciwieństwa pomiędzy brytyjską racją stanu w Europie a rosyjskimi tam interesami. Nie może też ulegać wątpliwości, że w tej rundzie rozgrywki o pozycję wyjściową na przyszłość, zwyciężyła Rosja Sow.

Obraz tych przeciwieństw zaciemnia się jeszcze bardziej po przegładzie sytuacji na Bl. Wschodzie. Niewątpliwie Wk. Brytania umocniła b. poważnie swoje pozycje na M. Śródziemnym przez rozbiicie wpływów włoskich w Afryce Półn. czarkowicie, a francuskich częściowo, jak również przez wyeliminowanie tam z gry floty wojennych francuskiej i włoskiej. Morze Śródziemne jednak, to nie tylko łącznik z Afryką, - to najkrótsze połączenia na wschód, zamknięte trzema kluczami: Gibraltarem, Suezem i Dardanellami.

Gibraltar jest na razie bezpiecznym, mimo że nad Hiszpanją gromadzą się chmury. W miarę jednak posuwania się w głąb basenu wschodniego M. Śródziemnego, bezpieczeństwo bryt. staje pod znakiem zapytania. Niema wprawdzie interwencji fizycznej Rosji Sow., w Grecji i w Salonikach, jest jednak w Macedonii, w Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, w Grecji natomiast i w Italii jest już niewątpliwa interwencja ideologiczna i psychologiczna. Jest też interwencja co do umiędzynarodowienia Dardanelli i są początki interwencji w Turcji. Na tam nie koniec. Syria przekreślona jest bronią. Palestyna w dalszym ciągu jest kulą u nogi, danie bowiem racji jednej z zainteresowanych tam stron, przeprowadza drugą do obozu wrogiego. Nie chodzi oczywiście o elementy miejscowe a o cały świat żydowski i muzułmański. Palestyna i Syria to również Haifa i Tripoli, ujście naftociągów z pól naftowych Iranu; to gwarancja życia i funkcjonowania drogi na Indje.

W Iranie zaś /:poza dawnymi plotkami o próbach jakdyby plebiscytu na obszarach Kevir - Khurian /: wybuchło pierwsze starcie sowiecko brytyjsko-amerykańskie. Premier perski Mohammad Said odrzucił propozycje sow. koncesji na polach naftowych, poszukiwań nowych złóż i pomocy techn. sow. Natychmiast Moskwa oskarżyła go i jego rząd o nieprzyjazny stosunek do Rosji Sow. i Aliantów, o sabotowanie pomocy z Lend-Lease i t.p. O dziwo, wbrew dotychczas stosowanym przez aliantów metodom, rządy brytyjski i amerykański podtrzymały Premiera Said'a. Równocześnie wybuchły "spontaniczne" manifestacje przeciw rządowi Said'a; niema w nich nic dziwnego jeśli się wie że "góra" naftowa w Iranie rządzona jest przez Anglików i Amerykan, "dół" zaś był oddawna przedmiotem zainteresowań sowieckich.

Należy przewidywać że na tym właśnie terenie walka o sferę wpływów, o rację stanu, o najbardziej żywotne interesy rozwinie się jaszkrawo mimo że swego czasu uroczystie podpisywano w Teheranie deklaracje o poszanowaniu niepodległości i praw suwerennych Iranu. Próby tuzowania zatargu już są, Iran jednak ma tak wielkie znaczenie, że wszystkiego nie da się schować pod sukno.

Dalej jeszcze, na pograniczu Tybetu walczą Kozacy Muzułmanie, niosąc z sobą ideę muzułmańskiego bloku pro-sowieckiego.

Nie chcąc przelaząc raportu nie wchodzi w sytuację na Dalekim Wschodzie, nie ma jednak wątpliwości, że o ile w Indiach sytuacja jest b. trudna, to w Chinach ocenę ją można na katastrofalną. Odwołanie Stilweel'a i oświadczenie Dr. Hsie ujawniają groźne splecie, w którym nie małą rolę odgrywa północna komunistyczna republika chińska z własną czerwoną armią.

Politycy brytyjscy patrzący na coraz to ostrzejsze ścieranie się brytyjskiej racji stanu z sowieckimi posunięciami, nie mogą nie brać pod uwagę innych jeszcze odcinków, które w sumie wzięte tworzą potęgę Imperium.

Na pierwszy plan w tym kierunku wysuwa się nowa tradycja żołnierza ameryk. w Australii i N. Zelandji, gwarantującego im bezpieczeństwo, z drugiej zaś strony wejście Kanady w system obrony wschodniego pobraża Pacyfiku i jej oglądanie się gospodarcze na Sowiety.

Zlikwidowanie biura planowania lotniczego w Kanadzie w czasie konferencji w Quebecu na swoją wymowę. Nie chcę twierdzić że łączność z dominiami słabnie a przywiązanie do korony gaśnie, - niewątpliwie jednak narastają nowe zjawiska i nowe oceny tematu "jak najtaniej i najkrócej trwać i rozwijać się w pokoju", nie zawsze licząc się z brytyjską imperialną racją stanu.

Jeśli więc starcie brytyjsko-sowieckie nabiera rumieńców mimo wszystkie wysiłki WK. Brytanii nie ujawniania go na zewnątrz, to starcie amerykańskiej racji stanu z poczynaniami Sow. i faktami już przez nie dokonanymi znajdują się jeszcze w stanie potencjalnym. Należy tu rozróżnić b. wyraźnie odcinek wewnętrzny i odcinek zewnętrzno polityczny.

Na odcinku wewnętrznym - komunizm na pozór nie istnieje w USA. Od chwili gdy komintern rozwiązał się i przestał się rzekomo interesować poszczególnymi partjami kom. w innych państwach, - od chwili gdy zniknęła rzekomo instytucja kierująca działalnością II-ej międzynarodówki, - Stany Zjednoczone odetchnęły, w stosunku bowiem zarówno do Rosji kom. jak i obaw przed penetracją doktryny komunistycznej do USA - odnosiły się one przez 20 lat z niechęcią i obawą. Uspokojenie to jednak nie trwało nadto długo. Wprawdzie - nieliczną zresztą, partja kom. USA rozwiązała się, a na jej miejsce powstało Communist Political Association, pretendujące do reprezentowania ograniczonej tylko sfery zagadnień doktrynalnych, - niemniej jednak poczęły się dziać rzeczy dziwne, nad którymi nie można było przejść do porządku dziennego.

Propaganda komunizmu, powiększanie zastępów zorganizowanych członków partji, jej zwolenników i przygodnych sympatyków - znaki z terenu kompletnie. Ustała też działalność meetingowa, prasowa i publicystyczna idąca w kierunku zdobywania zwolenników doktryny kom. Na ich miejsce natomiast zjawia się niesłychanie wysiłona propaganda Rosji Sow. Nie werbuje się obecnie ludzi dla doktryny komunistycznej, zdobywa się ich natomiast dla Rosji, poprzez ich własne, państwowe i osobiste interesy i zainteresowania.

Pozornie więc komunizm - jako atrakcja ideologiczna zniknął z widowni publicznej USA, nie znaczy to jednak by zniknął de facto, lub żeby zanikło wśród pewnych odłamów społeczeństwa zainteresowanie się nim. Podobnie jak ZSSR, udekorowano pojęciem państwa socjalistycznego w jednym państwie, tak na zewnątrz Sowietów komunizm lokalnie przemalowano na "postęp społeczny", zacierając przytem możliwie starannie ślady związków ich i podporządkowania Moskwie.

W USA - podobnie zresztą jak i w szeregu innych państw, rzucono na rynek naiwności ludzkiej pojęcie o Rosji zamiast Rosji rewolucyjnej i slogany takie jak "Rosja demokratyzująca się", "ustabilizowana rewolucja", "Rosja postępową" /:ewolucyjnie :/ i t.p. Za wyjątkiem sloganu o "ustabilizowanej rewolucji" - słowo rewolucja znika nagle ze skownika. Kilka zaś pociągnięć wewnątrz ZSSR, takich jak rozwiązanie kominternu, otwarcie kilku cerkwi, pagony marzaskowskie i t.p. pozwala masie ludzkiej przypuszczać, że dawna rewolucja doszła już do stanu takiej starości, w której chce tylko ustalić swój byt, zachować go w warunkach pełnego bezpieczeństwa i upodobnie do typu zachodniego. Stworzono więc w ten sposób warunki, w których normalna lekkożytność opinii publicznej świata, bez wysiłku myślowego upatruje w Zw. Sow. analogję dla własnego systemu i sposobu bycia.

Praktycznie zaś, zastosowano metodę "konia trojańskiego", zainaugurowaną przez komunistów w Niemczech, po upadku rewolucji listopadowej, wykorzystaną we Francji w dobie budowania "front populaire" a stosowaną obecnie powszechnie jako zasadę; zasada ta bowiem posiada wszystkie wartości społecznego Blitzkriegu.

955

Różnica pomiędzy stosowaniem metody Konia trojańskiego w Niemczech czy w Rosji w przeszłości a w USA obecnie polega jedynie - w wykorzystaniu doświadczeń na takich innych terenach - na uelastycznieniu działania. Dawniej werbowano zwolenników i sympatyków doktryny komunistycznej i przez nich starano się o wywołanie sobie przyjaznych pozycji i wpływów; obecnie idzie się na zakamuflowane zdobywanie pozycji kluczowych u "góry" - zarówno w świecie politycznym jak gospodarczym, naukowym czy sztuki. Elastyczność działania polega na dobieraniu takich argumentów w poszczególnych dziedzinach, które na danym terenie i w danym środowisku łatwo chwytają.

Dla ameryk. świata politycznego więc wysunięto tezę że mocarstwowe prawa i interesy ZSRR i USA w niczem się nie krzyżują, stwarzając w ten sposób automatycznie znakomitą bazę dla dobrej współpracy.

Świat gospodarczy tuż - poza nielicznymi wyjątkami - oczarowano wizją pojemności rosyjskiego rynku, którego okazałości własna rosyjska produkcja, wskutek zniszczeń wojennych nie będzie mogła zaspokoić przez długie lata. Perspektywa znalezienia takiego rynku dla przemysłu amerykańskiego, i dla polityczno-gospodarczych kół jest decydująca dla rezygnacji ideologicznych /:kosztem cudzej skóry:/ - niema bowiem w USA człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy że powrót tutaj do normalnej prosperity po wojnie uzależniony jest całkowicie od sprawy rozwiązania problemu bezrobocia i produkcji przemysłowej dla 11 milionów powracającego z wojny żołnierza.

Świat naukowy zdobywany jest starannie szerzonymi wiadomościami o postępie jaki dokonywało się w Rosji w dziedzinie nauk ścisłych i przystosowywaniu osiągnięć do potrzeb życia praktycznego. Transplantacja serca, nowy twardy gatunek zboża rosnącego w każdych warunkach klimatycznych i gleby czy mechanizacja produkcji - zdobywają sobie szerokie rzesze admiratorów, upatrujących w tym dowodów młodości, energii postępu.

O zdobywaniu serc w świecie sztuki nie ma potrzeby pisać; wystarczy przypomnieć sobie liberałów petersburskich, artystów z doby przed-rewolucyjnej w Rosji, aby mieć pełną analogję sytuacji tutaj w tym kierunku.

Moznaby było oczywiście postawić twierdzenie, że wszyscy ci ludzie dzisiaj są w dobrej wierze, nie mając bowiem żadnej praktycznej możliwości oglądania sowieckiej rzeczywistości zbliska, nie mając więc możliwości porównywania - nie mają też możliwości wydawania sądu. Fakt niemniej pozostaje faktem, że w oparciu o tę dobrą wiarę szerokie rzesze społeczeństwa ameryk. patrzą z niekłamany zachwytem na Sowjety.

Trzeba przyznać, że aktywność sow. na terenie USA jest olbrzymia. Niema poprostu takiego odcinka życia ameryk., do którego by propaganda sow. nie dotarza. Rezultaty więc - w sumie biorąc - są ogromne.

Zastanawiając się nad tym olbrzymim wysiłkiem sow. dochodzi się m.in. do wniosku, że zdaje on przede wszystkim do przekazania psychologicznego nieufności i nawet odraży, jaka społeczeństwo ameryk. niewątpliwie żywiło przez długie lata po I-ej wojnie świat., do Sowietów. Wydaje mi się, że jako założenie przyjęto w Moskwie tezę o konieczności przeobrażenia nastroi ameryk. w stosunku do Sow. z niechętnych na przyjazne, a więc do stworzenia warunków kiedy brak obaw przed Rosją - mocarstwem i Rosją - reprezentantką idei rewolucyjnej - uspił by nasy amerykańskie, pozwalając Rosji na przystąpienie do realizowania drugiej fazy rewolucji światowej.

W międzyczasie jednak nie rezygnuje Rosja Sow. ze zdobywania w USA /:podobnie jak wszędzie na świecie:/ pozycji kluczowych. Do

najważniejszych takich pozycji w USA należy świat pracy. Świat ten w ciągu dziesięcioleci był całkowicie apolityczny i skoncentrowany jedynie na problemach zawodowych takich jak stawki pracy, ubezpieczenia społeczne i t.p. Obecnie dokonywane się w tym świecie przewrót. Rozwiązana partja komunistyczna dołączyła grupami do CIO, AFL, poszczególnych związków zawodowych i związków związków, zdobywając pozycje czołowe. Równocześnie stworzony został PAC /Political Action Committee/, organ polityczny świata pracy. Ten fakt sam w sobie jest przewrotem, dotychczas bowiem polityką zajmowały się tylko dwie potężne partje: demokraci i republikanie, obecnie zaś zjawia się czynnik trzeci, który po zorganizowaniu się może łatwo reprezentować siłę głosów o znaczeniu decydującym dla wewnętrznego i zewnętrznego życia USA. Fakt ten posiada tak olbrzymie znaczenie dla USA, że nie tylko nie przeszedł niezauważony, ale z miejsca rozpoczęła się dyskusja i walka. Naogół przeważa zdanie, że Browder i Hillman dążą do opanowania partji demokratycznej, mnie osobiście wydaje się że chodzi o zdobycie pozycji "języczka u wagi", o takiej ilości głosów /a więc i miejsce w kongresie/ któraby decydowała o zwycięstwie każdej ze stron ofiarowującej więcej. Takie właśnie ustawienie mechanizmu dawano Rosji Sow. maksymalną satysfakcję, w sposób niewidoczny bowiem, rękami demokratów czy republikan, pozwalałoby na stałą ingerencję Moskwę we wszystkie kapitalne posunięcia wewn. i zewn. USA i we wszystkie decyzje Prezydenta, kongresu i rządu. Klasycznym przykładem dokumentującym logiczność mego twierdzenia jest choćby zrezygnowanie Roosevelta z własnego kandydata na Vice-prezydenturę i przyjęcie - wzamian za przyrzeczone przez PAC głosy świata pracy - Trumana, wysuniętego przez Hillmana, za którym stoi szef b. partji komunistycznej Browder. Niema zaś i nie może być najmniejszej nawet wątpliwości, że ten ostatni jest bardziej związany z Moskwą niż z USA.

W sumie, stwierdzić można już dzisiaj /specjalnie na podstawie analizy wyniku wyborów prezydenckich/ że niewiele jest miejsc w USA, w których demokraci lub republikanie mogliby zwyciężyć bez przyłączenie się głosów "labour" lub liberałów.

Nie można przewidzieć w jakim stopniu plan skupienia świata pracy pod rozkazami przewodców prowadzonych z Moskwy uda się. Mimo bowiem b. wysiłonej pracy propagandy sow. w USA, mimo niezwykle starannego ukrywania łączności z Moskwą, mimo wreszcie zdobycia sobie wśród szerokich mas niemałej popularności /głównie przez zwycięstwa które "are saving the lives of our boys"/ - akcja pro-sow. i pro-kom. zostały tak rozbudowane i przybrały takie rozmiary, że wywołały żywą reakcję. Nie mówiąc już o rewelacjach komisji Dies'a i o działalności indywidualnej szeregu eks-komunistów /którzy byli w ZSSR i zetknęli się z jego rzeczywistością/ i prawie 100% publicystów i dziennikarzy którzy z Rosji powracają, nie mówiąc o świecie konserwatywnym, o wielkiej finansjerze, o "arystokracji" amerykańskiej i t.p. i t.p., Problem niebezpieczeństwa komunizmu w USA podjęli b. zdecydowanie republikanie. Przeciw komunizmowi i przeciw polityce jednostronnie dokonywanych przez Stalina faktów dokonanych wypowiedział się n.p. potężny koncern Hearst'a i wiele wielkich i prowincjonalnych pism.

Książce gloryfikującej Rosję Sow. wydała walkę książka ukazująca prawdziwe jej oblicze. Walka rozpoczęła się na dobre, przyciemniona kampania wyborcza i stanowisko Dewey'a do komunizmu b. wydatnie przyczyniły się do spopularyzowania tematu.

Nie przesądzając wyniku tej walki, można sobie już dzisiaj pozwolić na stwierdzenie, że początkowy, gwałtowny wzrost wpływów Rosji Sow. i komunizmu w USA został zahamowany i że nawet, /w miarę rozwoju wypadków/ nie wykluczone jest zbalansowanie się w walce wewn. doprowadzające do martwego punktu.

Rozwoj zaś wypadków, dotyczy przede wszystkim tych odcinków ameryk. racji stam, które są rozumiane i odczuwane przez szerokie masy. Odcinki te to przede wszystkim problem Pacyfiku, - wojna z Japonią, - wspólnota obojga Ameryk, - bezpieczeństwo. Po nich dopiero idzie zagadnienie ogólne europejskie.

W takim ustaleniu porządku ważności zagadnień, z góry można powiedzieć, że USA zgodziły się na zasadę powalenia najprzód Niemiec i zobowiązania dotrzymują, na komplikacje jednak wewnątrz-europejskie patrzą albo przez brytyjskie okulary albo z myślą jaknajszybkiego zakończenia tam wojny, co z kolei umożliwiłoby powalenie Japonii w przyspieszonym tempie. Zagadnienie układu się w Europie, prądów społecznych, gospodarczej logiki i t.p. są dla USA ważne tylko o tyle o ile nie grożą one klęską na. Brytanii, "atlantyckiej placówce amerykańskiego bezpieczeństwa". Istnieje oczywiście szereg różnych sympatii, emocjonalnych i wyrozumowanych dla różnych państw Europejskich, w sumie jednak stosunek do Europy możnaby było ująć w slogan "owszem, pomożemy wam trochę materialnie, nawet upilnujemy Niemcy od nowego zbrojenia, ale musicie dać sobie radę sami; my mamy dość własnych kłopotów". Stąd właśnie kłopoty polskie czy bułgarskie francuskie czy inne wyglądają tutaj blade i nie są przyjmowane z przejęciem. Finlandja wchodzi w sferę wpływów Sow, może nawet pod kontrolą Sowietów - mówi się tutaj - no to co. Rosja zwycięża, musi mieć gwarancję bezpieczeństwa strategicznego & dojście do wolnego morza.

Marsz. Tito nosi czerwoną gwiazdę na kapeluszu - mówi się tutaj - no to co. Świat ulega stałym przemianom i trudno marzyć o powrocie do stanu z przed wojny. PFI odmówił poskuszenia de Gaulle'owi - trudno byli gnębieni przez Niemców i rządy Vichy, muszą się teraz wyżyć w wolności. I t.p., i t.p.

Odnoszę wrażenie, że jak niebezpieczeństwo komunizmu w USA jest rozumiane przez połowę społeczeństwa i brane całkiem poważnie, to to samo widno kom. odnośnie Europy jest albo bagatelizowane albo interpretowane jako przesuwanie się na lewo, co zresztą, przez wielu liberałów tutejszych uważane jest za zdrowe i konieczne. W sumie wydaje mi się, że o Europę i jej nowy, wewnętrzny układ się i warunków, niewielu tylko ludzi z USA byłoby gotowych walczyć. Dokumentacją tego twierdzenia jest że gdy n.p. któryś z publicystów wystąpi przeciw poczynaniom sow. we wsch. Europie - to artykuł spotyka się z milczeniem; gdy jednak poruszy sprawę oskarżenia USA przez p. Lombarda Toledano o imperializm w stosunku do Ameryki Łacińskiej - następuje natychmiastowa reakcja.

Wszystko to razem wzięte nie przesądza w niczem istnienia w USA wielu ludzi, wśród nich zaś wielu wpływowych, którzy myślą szerszymi kategorjami jedni o wspólnocie kulturalnej czy konieczności ochrony cywilizacji, inni o obronie filozofii chrześcijańskiej i t.p. Ludzie ci jednak nie są tutaj czynnikiem decydującym. Masy ulegają łatwej materializacji, "góry" więc chcą im dać satysfakcję w tych przede wszystkim wymiarach.

Odważam w sumie biorąc do postawienia tezy, że racja stam USA nie krzyżuje się zasadniczo i bezpośrednio z planami Rosji Sow. na terenach Europejskich. Stąd stosunek USA do poczynañ tam sowieckich jest albo bierny albo obojętny. Wyda mi się że tak wyglądał Roosevelt w Teheranie, który - w świetle ostatnich wynurzeń Churchilla uwyła ręce odnośnie Europy, za sukces polityczny zaś uznał wspólną deklarację trzech co do Iranu.

W tym właśnie jednak Iranie, przyszło do pierwszego skrzyżowania sił między Sowietami a zmysłem amerykańskim business'u. Amerykanie niewątpliwie lubią zapach ropy naftowej i dali temu wyraz i u siebie

i w Meksyku i wogóle wszędzie gdzie się dało. Starcie w Iranie, którego treść jest zrozumiała dla wszystkich; jest szczytowym momentem ostatnich dni, kwestja, czy starcie to, nawet zaistniało chwilowo w ten czy inny sposób, nie stanie się wstępem dla wzajemnego stosunku anglo-saskiego świata do Rosji Sow.

Wracając jeszcze na chwilę do poszczególnego stosunku USA do ZSSR, trzeba nie zapominać, że USA są bardzo wrażliwe na wszystko co się dzieje w państwach Ameryki Łac., w sferze Kanału Panamskiego, w Meksyku i w Kanadzie - jest to bowiem obszar amerykańskiej sfery bezpieczeństwa. Nie będą dokumentować, wzrost bowiem wpływów Rosji Sow. na tych obszarach jest powszechnie znany a wywołuje on i powiększa niepokój w USA i nieufność do ZSSR.

Wyjaśnić jednak zdecydowanie stosunek USA do ZSSR może jedna tylko rzecz: stosunek Rosji Sow. do Japonii.

Interesujące są na ten temat wyniki uzyskane z ankiet organizowanych przez takie instytucje zajmujące się badaniem opinii publicznej w USA jak: Gallup Poll, Fortune Survey, National Opinion Research Center of Deuver i inne.

Wyniki te wskazują, że opinia publiczna USA odnosi się przychylnie do koncepcji stałego sojuszu wojskowego USA z Wk. Brytanią i Chinami po zakończeniu wojny obecnej. Jeśli jednak chodzi o analogiczny sojusz z Rosją Sow. - opinie są podzielone, poważny odsetek nie ma zaufania do ZSSR. Powodami tej nieufności /w/g W.A. Lydgate - wydawcy, Amer. Institute of Public Opinion/ są: 1/ niechęć do komunizmu, 2/ pamięć o pakcie nie-agresji z Niemcami w sierpniu 1939 r., który rozwiązał Hitlerowi ręce do agresji na Polskę i walki z zachodem i 3/ agresja sow. na Finlandję i wojna sow.-fińska 1939/1940 w czasie której Finlandja była otoczona powszechną sympatją ameryk. Kiedy wreszcie w 1939 r. zaistniał IV. rozbiór Polski dokonany wspólnie przez Niemcy i ZSSR, przeciętny Amerykanin upatrywał w tym przymierze między temi państwami. Kiedy w styczniu 1940 r. Elmo Roper, dyrektor Fortune Survey rozpiisał ankietę na temat "który z narodów według opinii pana jest najgorszy w Europie", pierwsze miejsce zajęły Niemcy z 35%, drugie zaś Rosja Sow. z 34%; żadne inne państwo nie przekroczyło 2%. W tych warunkach nie można się dziwić, że opinia publiczna w USA jest podzielona na temat stałego sojuszu wojskowego z Rosją Sow. po wojnie. Ankieta wrześniowa 1943 r. wskazywała 39% za takim sojuszem, przy 37% przeciw i 24% niezdecydowanych. Dla przykładu zaznaczyć należy, że ta sama ankieta w stosunku do Chin dała 55% za a w stosunku do Wk. Brytanji 61%.

Konkluzja p. W.A. Lydgate jest, że ostateczny stosunek USA do Rosji Sow. i sojuszu wojskowego z nią będzie uzależniony od decyzji Moskwy. Jeżeli Rosja Sow. przyjdzie z pomocą St. Zjednoczonym w wojnie z Japonią - nastąpi w USA zwiększenie sympatji dla Rosji Sow. i wzrost zaufania do rosyjskich powojennych zamierzeń. Jeśli ZSSR będzie kontynuować swoją dotychczasową politykę nieinterwenjowania w wojnę jap-am., obecne nastroje opinii publicznej w USA odnośnie ZSSR albo nie ulegną zmianie albo też pogorszą się.

Konkluzja p. Lydgate jest z jednej strony słuszna, z drugiej wydaje się niedociągnięta. Poruszając bowiem sprawę stosunku ZSSR do Japonii 1/ nie wspomina o interwencji Rosji Sow. w Chinach i 2/ nie bierze pod uwagę możliwości układania się stosunków sow.-japońskich pozytywnie. Te zaś dwie kwestje są kapitalnymi bazami dla przyjaźni lub rozejścia się dróg USA z drogami ZSSR.

Ostatnie przemówienie w rocznicę rewolucji, w którym Stalin określił Japonję jako agresora, wywołało tutaj wiele nadziei na przyszłą pomoc Rosji w walce z Japonją. Nikt przytem nie zwrócił uwagi na fakt,

że Stalin wiedział o tym od dawna, a świadomość ta nie wykynęła w niczem na podpisywanie i rozszerzanie traktatów handlowych, na umowę rybną, na przyjęcie wczesniejszego orzeczenia się japońskiej koncesji w pch. Sahalinie /za niewiadomo jakie ustępstwa ze strony ZSSR/ i t.p. Obserwacja metod i chwytów politycznych Moskwy wskazywałaby raczej na to że ZSSR/ nie przyjdzie Ameryce i Wk. Brytanji z pomocą w walce na Pacyfiku, zależy mu bowiem na skabnięciu organizmów demokratycznych, b/ nie uczyni tego chcąc zyskać czas na ochłonięcie z wojny i rozbudowę własnego potencjału fizycznego /w myśl zasady rosnącica w sile w pozytywie t.j. własnej rozbudowie i w negatywie, t.j. wobec skabnięcia innych/., c/ ma wszystkie szanse uzyskania koncesji Sahalińskich a może nawet Koreańskich w zamian za neutralność lub oszabienie sjsunków handlowych z Japonią.

Poważną rolę w stosunku USA do ZSSR odegra niewątpliwie ponowny wybór Roosevelta. Można przyjąć jako pewnik, że o wyborze jego tym razem/i zadecydowała koncentracja głosów "labour" na rozkaz i w wyniku działalności PAC, CIO i liberaków. To decyduje z miejsca o rozszerzeniu się wpływów pp. Hillman'a /wpatrzonego w Moskwę/ i Browder'a /wykonującego zlecenia Moskwy/. Rzucenie głosów "labour" na Roosevelta nie było ani wynikiem przypadku ani osobistych symeptji. Mówi się wiele o przetargach jakie miały podobno miejsce przed rozpoczęciem kampanji wyborczej pomiędzy Rooseveltem a Hillmanem. Równocześnie zaś niedyskrecje dochodzące z Biażego Domu mówią, że Roosevelit szerze wierzę w proces "demokratyzowania się Rosji", w dobrą wolę Stalina i jego polityczną uczciwość i że symplifikując zagadnienie procesu rewolucji uważa ją za rodzaj drobnej wojny domowej z której organizm państwowy wychodzi zespolony, zaktywizowany i wzmocniony.

Te dwa czynniki wpłyną niewątpliwie na próby ze strony oficjalnych czynników USA niedopuszczenia do wyraźnego starcia poglądów z ZSSR. Jak by jednak nie było istnieje nieprzekraczalna granica interesu USA, której żaden polityk przekroczyć nie może, którą społeczeństwo rozumie i odczuwa instynktownie. Tą granicą jest Pacyfik i Japonia.

Rekapitulując całość - teza jaką stawiam brzmi:

1/ w obliczu zakończenia wojny w Europie, wspólny cel między - aljancki /"wielkich trzech" - bo mniejszych traktuje się po dyktatorsku/ t.j. zwycięstwo, schodzi na drugi plan; na pierwszy zaś wysuwa się wyścig o zajmowanie pozycji wyjściowych dla realizowania poszczególnych celów wojny w imię egoistycznie pojętych różnych racji stanu.

2/ Brak wyraźnie sprecyzowanych poszczególnych celów wojny przez Rosję Sow. i ujawnianie ich tylko poprzez fakty jednostronnie dokonywane bez wiedzy i zgody Aliantów - wytwarza - /mimo pozory i oficjalne umiemy/- pogrzebiającą się nieufność i obawę.

3/ Aktywnej polityce sowieckiej, ofenzywnej militarnie, politycznie i socjalnie nie przeciwstawiają Alianci nic poza militarnym dążeniem do zwycięstwa i obronną tezą pokoju via podział sfer wpływów. Nieszczęściem i skaboscią Aliantów anglo-saskich jest że nie wydali z siebie żadnej ideologii któraby była dostatecznie atrakcyjna aby wypełnić ideologiczne vacuum Europejskie.

4/ Poczucie własnej skabosci w Wk. Brytanji ciągle jeszcze trwa. Poczucie własnej siły zaczyna się w USA utrwalać.

Poczucie podwójnego niebezpieczeństwa zbliżającego się ze wschodu nie tylko istnieje, ~~ale~~ ale niewątpliwie rośnie. Poczucie to jednak jest silniejsze w Wk. Brytanji niż w Ameryce

co należy uznać za tragiczne, Wk. Brytania bowiem nie czując się na siłach ustępuje USA zaś czując swą siłę nie obawiając się Rosji Sow. i też ustępuje.

5/ Wielka Trójka, w obliczu końca wojny w Europie dąży do zajęcia pozycji wyjściowych na przyszłość. Następuje wobec tego starcie poszczególnych racji stanu.

6/ Wk. Brytania już weszła praktycznie w sferę starcia, za wyjątkiem jednak odcinka irańskiego i greckiego, stosuje politykę nasycania i uspakajania.

7/ USA wejdą na dobre w sferę starcia dopiero w chwili precyzowania stosunku ZSSR do Japonii, Chin i Pacyfiku.

8/ Dopiero w tym momencie /jak p.7./ - o ile nie będzie jeszcze za późno, nastąpi uzgodnienie poglądu ameryk. z brytyjskim, co może być wstępem do kapitalnego zwrotu we wzajemnych stosunkach między światem anglo-saskim a Rosją Sow.

Murray

Kierownik Placówki

Maracz

Rozdzielnik:

otrzymują:

Szef Oddz. Inf. Wyw.	2 egz.
Kier. Plac. Manchester	1 "
Attache Wojsk. Rio de Janeiro	1 egz.
" " Meksyk	1 "
" " kopia	1 "